

ROZMAWIAĆ O PRZESZŁOŚCI
BUDOWAĆ NOWĄ PRZYSZŁOŚĆ
Z Bogumiłą BERDYCHOWSKĄ
rozmawia ks. Jan SOCHOŃ

Ks. Jan Sochoń: Naszą rozmowę chciałbym rozpocząć od pytania o dzisiejsze rozumienie przez Polaków pojęcia Kresów. Po raz pierwszy pojawiło się ono w połowie dziewiętnastego wieku w poemacie Wincentego Pola *Pieśń o ziemi naszej* i jego rapsodzie rycerskim *Mohort*. Wydaje się, że dzisiaj dla Polaków termin ten traci swój wcześniejszy patriotyczny walor...

Bogumiła Berdychowska: Z tym ostatnim stwierdzeniem zgodzić się nie mogę. Uważam, że pojęcie Kresów nadal jest mocno obciążone emocjonalnie. Od dwudziestu lat – czyli od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości – jesteśmy świadkami swoistej erupcji publikacji poświęconych Kresom: od literatury wspomnieniowej po próby monograficznego potraktowania zagadnienia Kresów. Liczba tych pozycji jest ogromna. Musimy jednak pamiętać, że od czasów, kiedy Wincenty Pol pisał swój poemat, pojęcie Kresów kilka razy zmieniało swoją treść: czym innym były one dla Wincentego Pola, czym innym stały się na początku dwudziestolecia międzywojennego, a jeszcze czym innym u progu drugiej wojny światowej. Zmiany te były zawsze następstwem konkretnych wydarzeń politycznych. W miarę wycofywania się Polski w sensie politycznym z terenów Europy wschodniej zmieniało się pojęcie Kresów, których granica przesuwała się ze wschodu na zachód. O ile w wieku dziewiętnastym Kresami były Dzikie Pola i Kijowszczyzna, o tyle w latach trzydziestych dwudziestego wieku nawet o Lublinie mówiono „miasto kresowe”, co oczywiście było nieuzasadnione. Także po drugiej wojnie światowej o Lublinie, Chełmie czy Przemyśle nierzadko rozprawiano w kontekście tradycji kresowych.

J. S.: Czyżby dzisiejsze rozumienie Kresów najbliższe było temu, które ukształtowało się w dwudziestolecu międzywojennym?

B. B.: Tak, przy pewnym uproszczeniu można przyjąć, że te „kanoniczne” dzisiaj określenia Kresów nawiązują do okresu międzywojennego. Odnoszą się one do ziem, które dzisiaj stanowią integralną część Ukrainy, Białorusi i Litwy, a które w dwudziestolecu międzywojennym należały do państwa polskiego.

Ze względu na ładunek emocjonalny pojęcie Kresów może, niestety, zostać wyrwane z kontekstu historycznego, którym są dzieje poszczególnych państwowości, i interpretowane – szczególnie przez pewną część Ukraińców i Białorusinów – jako symbol odżywiających w Polsce roszczeń w stosunku do ziem, które dla nich są „od zawsze” białoruskie czy ukraińskie. Mimo że nie dostrzegam takich rewizjonizmów w Polsce, to zdecydowanie nie należy jednak używać pojęcia Kresów w kontekstach politycznych. Miejsce dla tego terminu widziałabym w literaturze i w historii kultury. Wkład ludzi związanych z Kresami w rozwój polskiej kultury nie może żadną miarą zostać zapomniany. Jak pomyśleć polską kulturę bez Stanisława Vincenza czy Kazimierza Wierzyńskiego, nie wspominając o Mickiewiczu czy Słowackim? To bogactwo kulturowe będzie, oczywiście, umacniać patriotyzm Polaków, ale już bez odniesień bezpośrednio politycznych.

J. S.: Z tego bogactwa kultury, która powstała na Kresach, korzystają dzisiaj i Białorusini, i Ukraińcy, i Polacy?

B. B.: Powiedziałabym tak: Owszem, dzisiaj inni powołują się na dorobek twórców kultury, którzy wywodzili się z narodu polskiego, ale pamiętajmy, że i ci twórcy korzystali z dorobku kultury, w której wyrosli. Ta kultura poniekąd ich stworzyła. Wpływ był z pewnością obustronny.

J. S.: Kiedy odwiedzamy miejsca na Wschodzie związane z powstawaniem arcydzieł polskiej kultury i widzimy, że miejsca te niszczej, to jednak serce drży...

B. B.: Kiedy patrzymy na niszczący pomnik jakiegokolwiek kultury, odczuwamy w sercu ból. Oceniając w roku 2008 stan dziedzictwa kulturowego na Litwie, na Białorusi czy na Ukrainie, musimy uwzględnić przede wszystkim to, jaki był punkt wyjścia troski o zabytki w tych państwach w latach 1989, 1990 i 1991, kiedy odzyskiwały one suwerenność, a jak troska ta wygląda dzisiaj. Sądzę, że da się uzasadnić tezę, iż stan ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego – lub jak chcą inni: wspólnego dziedzictwa kulturowego – na tych terenach jest obecnie znacznie lepszy, niż miało to miejsce piętnaście, dwadzieścia lat temu. Poprawę widać zwłaszcza w niektórych miastach, w Wilnie na miejscu pierwszym. Jeżeli ktoś pamięta Wilno z roku 1990 i patrzy na Wilno dzisiaj, to ma obraz dwóch zupełnie różnych miast. Litwini sami z prawdziwą pasją zaczęli dbać o to miasto.

Możemy też sięgnąć po przykład z terenu Ukrainy. Tutaj rekonstrukcja cmentarza Orląt Lwowskich, owszem, trwała bardzo długo, ale zakończyła się wielkim sukcesem. Dzieje tego cmentarza pokazują, jak wiele czasu potrzebowali Ukraińcy, aby oswoić się z myślą, że Polacy mają prawo do swoich grobów we Lwowie. Cała odbudowa przeciągała się, ale ostatecznie podczas otwarcia tego cmentarza w roku 2005 prezydent Wiktor Juszczenko mógł powiedzieć publicznie, że to właśnie z lwowską ziemią zmieszana się krew Polaków i że prochy tych, którzy zginęli w wojnie polsko-ukraińskiej 1918 roku,

stały się częścią lwowskiej ziemi i tylko na tej ziemi Polacy mogą uszanować pamięć swoich rodaków. Dawanie takiej możliwości potomkom – podkreślił Wiktor Juszczenko – jest rzeczą sprawiedliwą. Można się zastanawiać, czy gdyby ktoś miał ambitny plan dokonania renowacji tego cmentarza w ciągu roku lub dwóch lat i zdołałby takie dzieło przeprowadzić, to uroczyste otwarcie cmentarza nie skończyłoby się wielką awanturą polityczną.

J. S.: Jaka jest rola chrześcijaństwa – Kościoła – w umacnianiu tożsamości poszczególnych narodów?

B. B.: W pytaniu tym dotyka Ksiądz ważnego, ale i trudnego zagadnienia. Chrześcijaństwo na Wschodzie jest podzielone – jego integrująca rola nie jest zatem oczywista. Jeżeli pod uwagę weźmiemy Litwę, rodzi się pytanie: Na ile katolicy-Litwini i katolicy-Polacy potrafią z wyznawanej wiary, z nauczania Kościoła katolickiego, wyprowadzić zasady, które pomogą im budować zintegrowaną społeczność? Tam jednak, gdzie katolicyzm współistnieje z prawosławiem, sytuacja wygląda już inaczej. Pamiętać trzeba, że samo prawosławie nie jest jednolite – prawosławie ukraińskie patrzy na Kościół katolicki dużo bardziej życzliwie niż prawosławie rosyjskie. Jednak samo określenie „relacje katolicko-prawosławne na Ukrainie” jest niejednoznaczne właśnie dlatego, że prawosławie na samej Ukrainie jest podzielone. Podczas wizyty Jana Pawła II w tym kraju z trzech Kościołów prawosławnych obecnych na Ukrainie dwa przyjęły Papieża: były to autokefaliczna Cerkiew prawosławna i ukraińska Cerkiew prawosławna patriarchatu kijowskiego. Zwierzchnicy tych Kościołów uczestniczyli w spotkaniach z Papieżem, natomiast przedstawiciele Cerkwi podlegającej Patriarchatowi Moskiewskiemu nie tylko nie brali w nich udziału, ale organizowali protesty przeciwko wizycie Jana Pawła II.

Jeszcze inaczej relacje międzywyznaniowe wyglądają na Białorusi, ale i tutaj stosunek wyznawców prawosławia do katolików jest bardziej przychylny niż w Rosji.

J. S.: Co zatem mogą i powinni czynić katolicy, aby relacje z wiernymi prawosławnymi mogły się poprawiać?

B. B.: Podejmować można działania, które w ogóle w relacjach Polaków z Ukraińcami czy Białorusinami są wskazane, czyli dialog, rozmowę, nawet jeżeli jest ona na początku bardzo trudna. W dziejach naszych narodów było wiele dramatycznych momentów historycznych: Ukraińcy mają liczne pretensje pod adresem Polski, z polskiej zaś strony żywa jest pamięć o antypolskich działaniach Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Tej pamięci lekceważyć nie wolno, ponieważ ignorowanie tylko pozornie usuwa problem z relacji między ludźmi. Trzeba, chociaż jest to bardzo złożone, przejść drogę rozmów o tych wydarzeniach, trzeba zapewnić godny pochówek tym, którzy nie zostali godnie pochowani, a później spokojnie rozmawiać, rozmawiać, rozmawiać... Bardzo wielu Ukraińców w ogóle nie wie o tym, że na Wołyniu w latach 1942-1943 miały miejsce akcje antypolskie. Wydarzenia te

trzeba więc przywracać do świadomości historycznej, nie wykorzystując ich oczywiście do osiągnięcia celów politycznych.

Pamiętam, że kiedyś kard. Henryk Gulbinowicz mówił o swoich spotkaniach z ludźmi, którzy byli naocznymi świadkami zbrodni z przeszłości. Ludzie ci na poziomie rozumu wiedzieli, że powinni wybaczyć swoim oprawcom, ale w porządku emocjonalnym nie byli do tego zdolni, nie potrafili wybaczyć. Nie mamy prawa wymagać od ludzi, którzy przeszli przez straszne i niewyobrażalne rzeczy, automatycznego przebaczenia. Być może będzie tak, że umrą oni z poczuciem głębokiej krzywdy. Następne pokolenia nie mają już jednak prawa podtrzymywać urazów z przeszłości, ich zadaniem jest budowanie nowych relacji. Naszym obowiązkiem jest więc porządkowanie historii.

J. S.: Jaka ma być nasza postawa w kwestii relacji Wschodu do Unii Europejskiej? Czy powinno nam zależeć na tym, by Białoruś i Ukraina integrowały się ze strukturami Unii?

B. B.: Na pewno powinno nam zależeć na zbliżaniu się tych państw do struktur Unii Europejskiej. Obecnie Ukraina wprost i stanowczo zgłasza swoje aspiracje europejskie, Białoruś natomiast takich dążeń nie wyraża. Inaczej zatem trzeba widzieć stosunki z Białorusią, a inaczej z Ukrainą. Ostatecznie każdy z tych narodów sam będzie wybierał swoją drogę. Uważam jednak, że my z racji historycznych, kulturowych i politycznych winniśmy wspierać ambicje proeuropejskie obecne w tych państwach. Także w przypadku Białorusi – ostatecznie to sami Białorusini wybiorą swoją przyszłość, swoją drogę. Nie możemy przyjmować założenia, że obecne położenie polityczne trwać będzie w nieskończoność. Sytuacja ta kształtowana jest przez osobowość prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Czy kiedyś Białorusini potwierdzą jego wybory polityczne? Tego nie wiemy. Czy na Białorusi obecny jest podobny potencjał proeuropejski, jak na Ukrainie? Tego, w gruncie rzeczy, też w sposób pewny nie wiemy.

J. S.: W Polsce organizowane są teraz akcje poparcia dla demokratycznych przemian na Białorusi. Czy są one potrzebne?

B. B.: Tak, są potrzebne, nawet jeśli nie przynoszą bezpośrednich wymiernych korzyści. W relacjach między społeczeństwami często bywa tak, że podejmowane działania nakierowane są na skutki dalekosiężne, a nie na bieżące korzyści. Z punktu widzenia strategicznego – z perspektywy okcydentalizacji Ukrainy i Białorusi – działania, o których mówimy, mają zauważalną wartość.

J. S.: Czy można wskazać wschodnią granicę Europy? Inaczej mówiąc: Gdzie kończy się Europa?

B. B.: Różne granice wskazywano... Ostatnia powszechnie znana próba określenia granic cywilizacji europejskiej pochodzi od Samuela Huntingtona. W *Zderzeniu cywilizacji*³ twierdził on, że cywilizacja zachodnioeuropejska koń-

³ Zob. S. H u n t i n g t o n, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2005 (przypisy pochodzą od redakcji).

czy się tam, gdzie kończą się wpływy katolicyzmu, katolicyzmu w jego różnych obrządkach. W tym ujęciu granica cywilizacji zachodniej przebiegałaby przez Ukrainę: na zachodzie zdominowaną przez katolików obrządku łacińskiego i przez grekokatolików, a na wschodzie – przez prawosławnych. Czy ujęcie Huntingtona jest słuszne? Jest to pewna propozycja teoretyczna, która z pewnością znajduje zwolenników. W budowaniu dobrych relacji między społecznościami kwestia granicy cywilizacji zachodniej nie jest jednak aż tak istotna. Odwołam się tutaj do poglądów Zbigniewa Brzezińskiego, który twierdzi, że włączenie Ukrainy do struktur unijnych zwiększy bezpieczeństwo całego kontynentu europejskiego; nie zagraża bezpieczeństwu Europy, lecz je efektywnie zwiększa. Poparcie dla integracji z Unią Europejską na Ukrainie szacowane jest na pięćdziesiąt dwa do sześćdziesięciu, sześćdziesięciu pięciu procent. To – jak na warunki tego państwa – bardzo dużo. Nie znam badań poparcia dla integrowania się z Europą przeprowadzonych na Białorusi, nie wiem też, czy dzisiaj ktoś takie badania prowadzi. Brakuje więc podstaw, by twierdzić, że na Białorusi większość społeczeństwa ma aspiracje europejskie.

Tym, co z pewnością uzyskuje aprobatę, jest materialny poziom życia w Europie, poziom znacznie wyższy niż na Białorusi czy na Ukrainie. Różnice w możliwościach społeczeństw dostrzegają nawet eurosceptycy ukraińscy. Przedstawiciele jednej z organizacji prorosyjskich działających na Ukrainie twierdzili wprost, że Ukraińcom nie jest potrzebny europejski komfort ani zachodnie udogodnienia techniczne; ich zdaniem Ukraina ma swoje wschodnie wartości i tych wartości musi bronić. Nawet więc organizacje antyeuropejskie dostrzegają wyższy standard życia codziennego w krajach Europy Zachodniej.

J. S.: Czy zatem zadaniem dla nas nie pozostaje poznawanie historii sąsiednich narodów, uczenie się ich kultury, propagowanie postaw umacniających tożsamość narodową – naszą i naszych sąsiadów?

B. B.: W gruncie rzeczy wszystko to zostało powiedziane już podczas pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainę. Jedna z homilii poświęcona była wprost zadaniom, przed którymi stają społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej. Papież mówił dobitnie: Jest za wami trudna historia, ale musicie budować nową przyszłość, nową jakość społeczeństw otwartych na sąsiadów.

J. S.: Mówi się o podobieństwach między pierwszymi wizytami Jana Pawła II w Polsce a historyczną wizytą Papieża na Ukrainie w roku 2001. Na które z tych podobieństw warto zwrócić uwagę?

B. B.: Z pewnego punktu widzenia istotnie tak było. Jaki jest to punkt widzenia? Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski z przesłaniem religijnym, ale bardzo akcentował też potrzebę umocnienia nas jako narodu. Mówił o polskim dziedzictwie kulturowym, mówił o tym, jak ważne jest ono dla całej Europy. Jeżeli prześledzimy homilie papieskie wygłoszone podczas wizyty na Ukrainie, zobaczymy, że jest w nich wielkie dowartościowanie tego kraju. Jan Paweł II powtarzał: Jesteście wielkim narodem, macie wspaniałą historię, podnieście się

z kolan. Pamiętajmy, jaki był wtedy klimat polityczny na Ukrainie: druga kadencja prezydenta Leonida Kuczmy, oskarżanego o wiele rzeczy, łącznie ze zleceniem zabójstwa Georgija Gongadze czy prowadzeniem nielegalnego handlu wojskowymi radarami typu „Kolczuga” z Irakiem; na forum międzynarodowym Ukraina była izolowana, a jej społeczeństwo bierne i pozbawione nadziei. W tamtym momencie, kiedy wydawało się, że gorzej już być nie może, że pozostaje tylko bierność lub emigracja w celach zarobkowych na Zachód, przyjechał Jan Paweł II, powtarzając: Jesteście wielkim narodem, „macie za sobą wspaniałą historię”⁴, „życzę wam, aby Ukraina mogła stać się pełnoprawną częścią Europy”⁵. Takiego sformułowania użył Papież. Osobiście znam małżeństwa prawosławne, które po tej wizycie nadawały swoim dzieciom na chrzcie imiona Jan Paweł. Spotkanie z Janem Pawłem II było dla nich tak silnym przeżyciem w wymiarze duchowym i społecznym, że chcieli dać mu wyraz w postaci jakiegoś trwałego znaku w ich życiu.

Opowiedziano mi jeszcze inną historię związaną z pielgrzymką Jana Pawła II na Ukrainę. Jak pamiętamy, na spotkanie z Papieżem licznie przybywali Polacy, także zamieszkali na stałe w Polsce. Perspektywa wspólnego uczestnictwa Polaków i Ukraińców w spotkaniach z Janem Pawłem II rodziła przed pielgrzymką swoiste napięcie. Ukraińcy bali się, że Polacy zdominują tę pielgrzymkę i że oni, Ukraińcy, zostaną odsunięci na bok, że nie będą mogli w ogóle zobaczyć z bliska Papieża. Opowiadał jeden z Ukraińców, że kiedy zjawił się w swoim sektorze przed Mszą Świętą, było w nim już pełno pielgrzymów. W tym akurat sektorze byli to pielgrzymi z Polski. W momencie, kiedy usłyszeli rozmowę prowadzoną w języku ukraińskim, ustąpili Ukraińcom miejsca, przepuścili ich do przodu sektora, mówiąc, że Jan Paweł II w Polsce był już wiele razy, a na Ukrainę przyjechał po raz pierwszy. Nagle okazało się, że to całe napięcie sprzed pielgrzymki było nieuzasadnione. Polacy nie zawłaszczyli Papieża, Ukraińcy z kolei nie protestowali przeciwko przemarszowi przez Lwów polskich harcerzy i harcerek w mundurach – przeszli oni czwórkami przez miasto, nie wywołując sprzeciwu mieszkańców.

J. S.: Można więc powiedzieć, że Jan Paweł II swoją postawą raz jeszcze przyczynił się do budowania mostów między narodami...

B. B.: Z całą pewnością tak. Pamiętajmy też, że w przededniu obchodów sześćdziesiątej rocznicy antypolskich akcji Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołyniu Ojciec Święty napisał list do Polaków i Ukraińców⁶. Wezwał te dwa

⁴ J a n P a w e ł II, *Trzeba obalić mury i przewyciężyć nieufność* (Przemówienie podczas spotkania z intelektualistami i przedstawicielami ukraińskich elit, Kijów, 23 VI 2001), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 9, s. 18.

⁵ T e n ż e, *W jedności i zgodzie* (Przemówienie podczas ceremonii pożegnalnej na lotnisku, Lwów, 27 VI 2001), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 9, s. 40.

⁶ Zob. *Przesłanie Jana Pawła II w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu*, „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 24(2003) nr 10, s. 58.

narody do podejmowania pracy na rzecz porozumienia i dialogu. Rzadko się zdarzało takie bezpośrednie zaangażowanie Ojca Świętego w upamiętnianie rocznicy wydarzenia historycznego.

J. S.: Dobrze zbadanie i zrozumienie historii naszych narodów pozostaje ciągle zadaniem dla Polaków, Ukraińców i Białorusinów...

B. B.: Tyle tylko, że biorąc pod uwagę lepszą sytuację ekonomiczną i polityczną w Polsce, to na nas spoczywa większa część odpowiedzialności za to dzieło.

J. S.: Dziękuję bardzo za rozmowę.